

**RAFAŁ  
WITTEK**

**BZIK & MAKÓWKA**  
PRZEDSTAWIAJĄ:

**ELVIS  
i AGENCJA  
PAMIĘCI**

RYSUNKI:  
*Magda Wośik*

© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2017  
Text © copyright by Rafał Witek 2017

Projekt okładki i ilustracje *Magda Wosik*

# WEJŚCIE AWARYJNE

– Brama D, lokal 216... – Nilson po raz kolejny odczytał notatkę, którą zrobił tuż po rozmowie telefonicznej w sprawie kursu programowania. – Nie ma tu żadnej bramy D!

Od dłuższego czasu chodziliśmy wokół wskazanego budynku, szukając jakiegokolwiek podpowiedzi – tabliczki, strzałki, szyldu. Na próżno. Były tylko bramy A, B i C, a także apteka, bank, fryzjer dla psów i restauracja z kebabem.

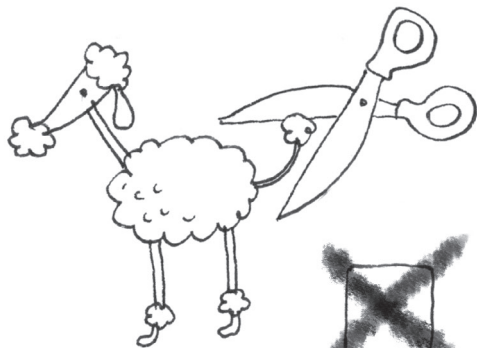
– Ja zwariuję! – jęknął Nilson. – Mogli powiedzieć, że trudno do nich trafić!

– Może zadzwoń i dopytaj.

Nilson bez słowa odszukał numer, który miał zapisany w komórce, i wybrał „połącz”.

– Zajęte – oznajmił po chwili oczekiwania. – No to szukamy dalej.





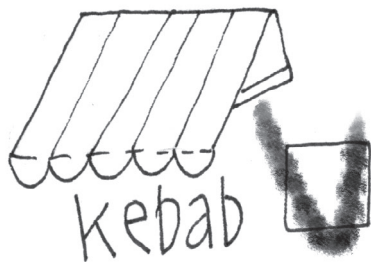
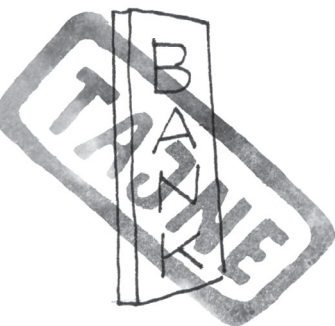
– Chodź, spytamy w kebabie! – Nie ustawałam w inteligentnych próbach rozwiązania problemu.

– Dlaczego akurat w kebabie? – zdziwił się Nilson.

– W banku nic nam nie powiedzą, bo tam wszystko jest tajne! – wyjaśniłam. – Do apteki chodzą głównie emeryci. To restauratorzy najlepiej znają swoich klientów. Może faceci, którzy prowadzą te kursy, czasem u nich jadają?

– Okej – zgodził się Nilson. – Ale żebyś potem nie narzekała, że ci włosy przeszły przypalonym tłuszczem!

– Nie będę zdejmować czapki! – zapewniłam z uśmiechem.



To miło ze strony Nilsona, że pomyślał o moich włosach!

Popchnęliśmy drzwi oblepione reklamami i weszliśmy. Wnętrze kebabowni było ciasne jak klatka dla chomika. Ledwo mieściły się w nim dwa stoliki i wieszak na ubrania.

– Dzień dobri! – powitał nas smagły właściciel. – Kebab?

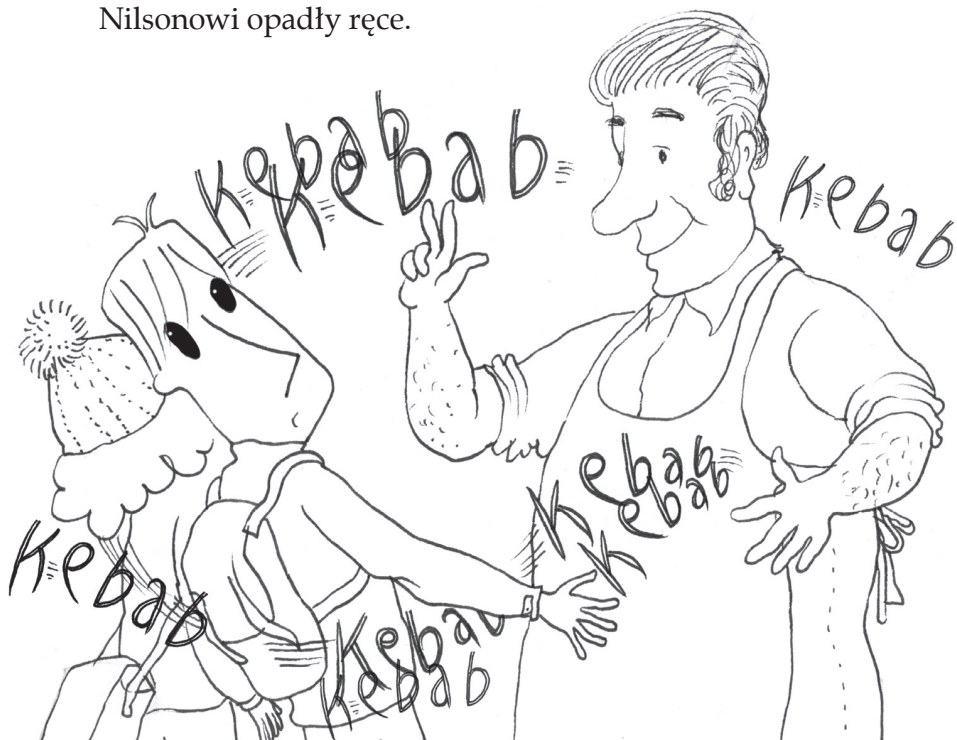
– Dzień dobry – przywitał się Nilson. – Szukamy bramy D w tym budynku. Czy wie pan, gdzie ona jest?

Mężczyzna uśmiechnął się szeroko.

– Dwa kebab? – zapytał.

– Brama D – powtórzył Nilson. – Gdzie jest?

– Oooookej – przeciągnął mężczyzna. – Cziken kebab? Nilsonowi opadły ręce.







– To może ja skoczę do łazienki... – wtrąciłam, bo właśnie zachciało mi się siku – ...a wy sobie tu jeszcze pogadajcie!

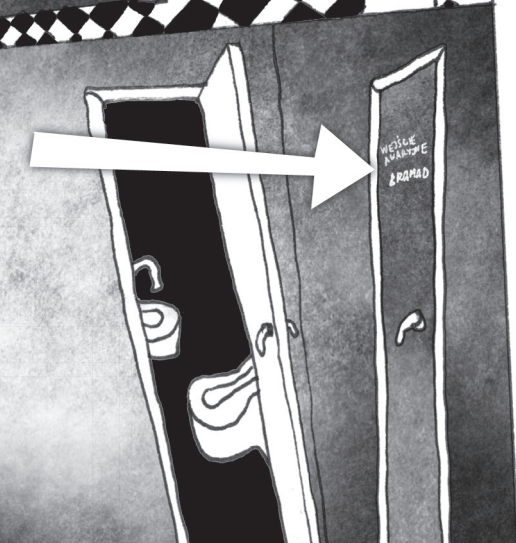
Żeby dotrzeć do łazienki, musiałam najpierw przesunąć jeden ze stolików i wcisnąć się do ciemnej wnęki obok kontuaru. Kiedy otworzyłam wąskie drzwi i zapaliłam światło, moim oczom ukazała się najmniejsza umywalka świata, a zaraz za nią najbrudniejsza muszla klozetowa Europy i Azji.



– Brrr! – Wzdrygnęłam się i zrobiłam natychmiastowy w tył zwrot.

Chociaż nie do końca.

W połowie tego zwrotu zatrzymałam się. Mój wzrok padł bowiem na drugie, jeszcze węższe drzwi znajdujące się po



przeciwnej stronie wnęki. Na tych drzwiach ktoś napisał białą kredą: „WEJŚCIE AWARYJNE”, a ktoś inny dopisał żółtą: „BRAMA D”.

– Nilson, możesz tu podejść? – powiedziałam.

– Niby którądy? – zapytał rzeczowo mój przyjaciel.

– No... precyzyjnie się jakoś – nalegałam. – Zdaje się, że coś wypatrzyłam.

– Co, na litość boską, można wypatrzeć w toalecie? – mamrotał Nilson, lawirując między stolikiem, krzesłami, wieszakiem na ubrania a ścianą.

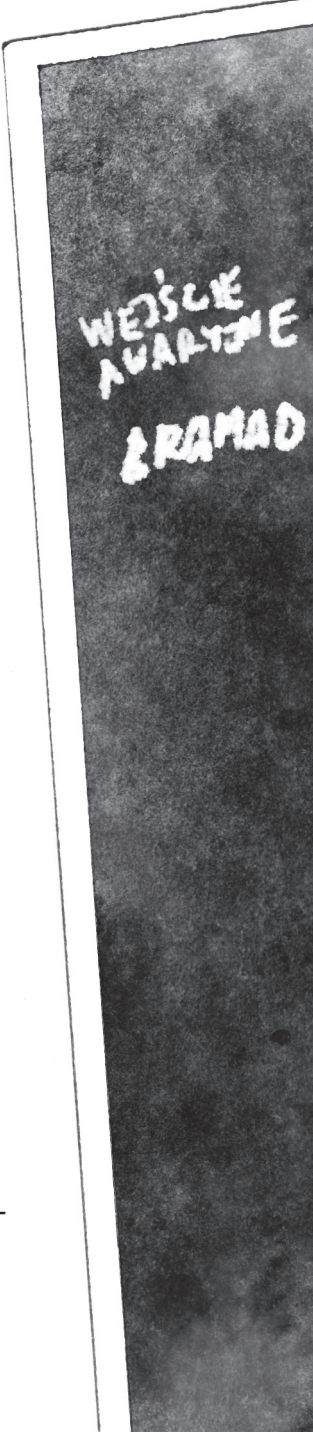
– To!

Nilson zmierzył podejrzliwym wzrokiem znalezione przeze mnie drzwi.

– Otwarte?

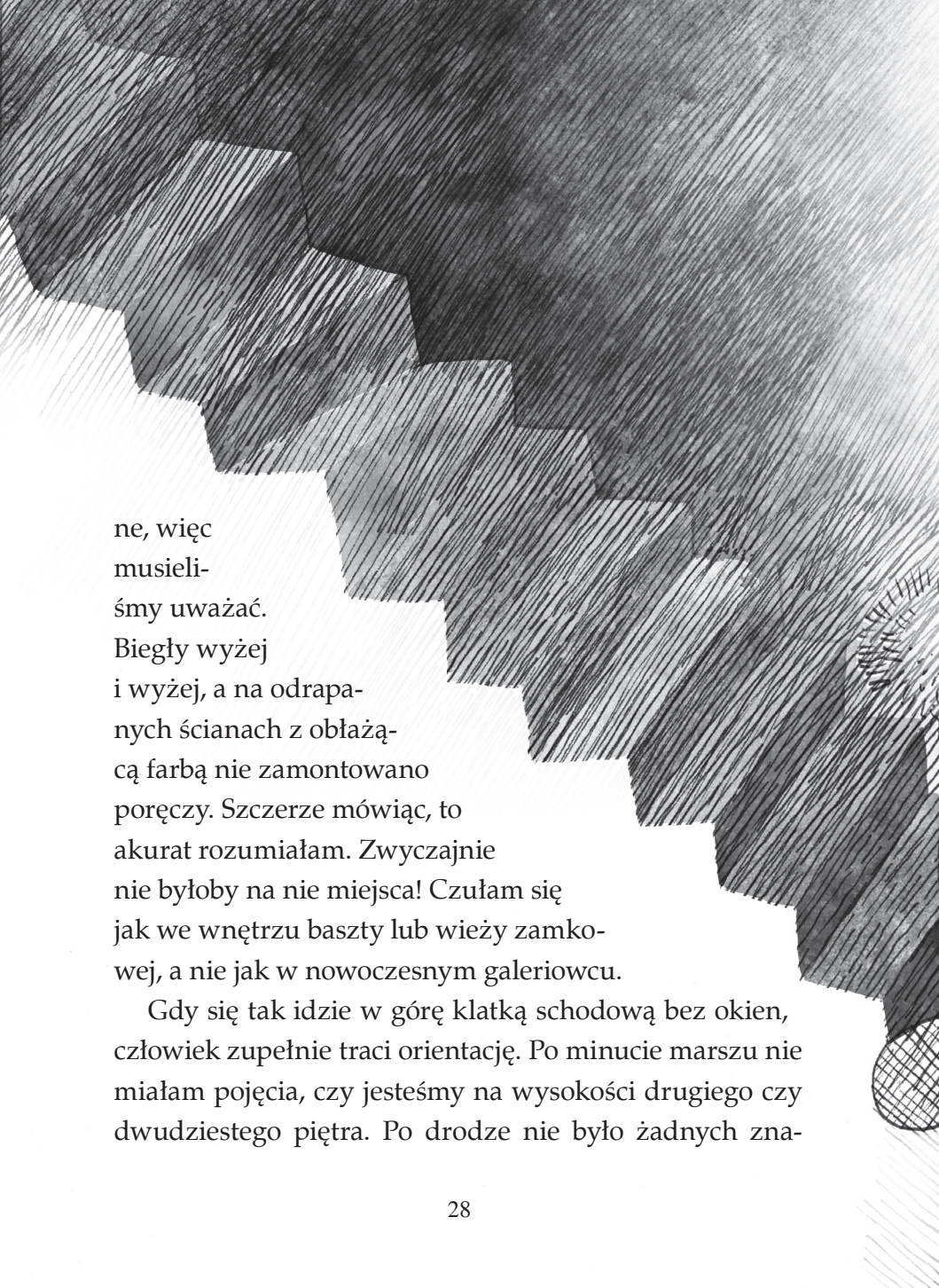
Bez słowa nacisnęłam klamkę. Drzwi się otworzyły, ukazując korytarz z wąskimi, biegnącymi stromo w górę schodkami.

Rzuciłam kontrolne spojrzenie na właściciela kebabowni. Ten najwyraźniej przestał się nami interesować. Gapił się w ekran komórki i mruzczał coś pod nosem. Nie zwlekając, weszliśmy na schodki. Były nierów-



WEJŚCIE  
AWARYJNE  
BRAMA D





ne, więc  
musieli-  
śmy uważać.  
Biegły wyżej  
i wyżej, a na odrapa-  
nych ścianach z oblażą-  
cą farbą nie zamontowa-  
no poręczy. Szczerze mówiąc, to  
akurat rozumiałam. Zwyczajnie  
nie byłoby na nie miejsca! Czułam się  
jak we wnętrzu baszty lub wieży zamko-  
wej, a nie jak w nowoczesnym galeriowcu.

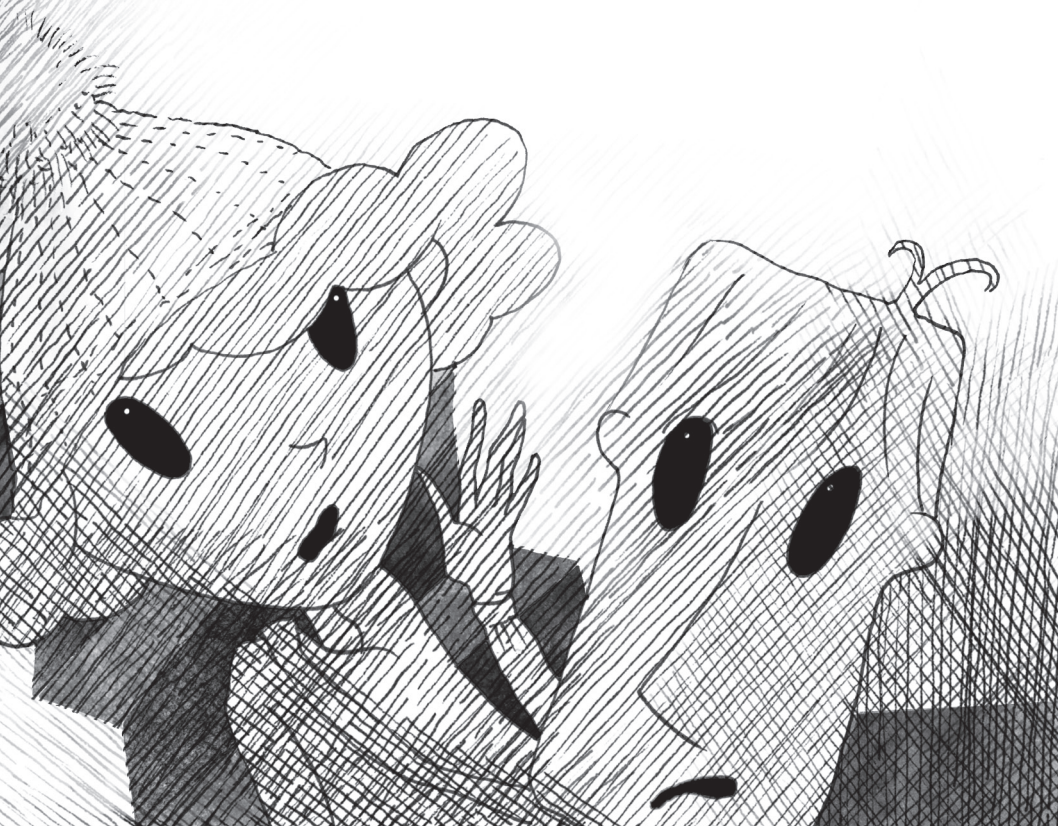
Gdy się tak idzie w górę klatką schodową bez okien, człowiek zupełnie traci orientację. Po minucie marszu nie miałam pojęcia, czy jesteśmy na wysokości drugiego czy dwudziestego piętra. Po drodze nie było żadnych zna-

ków ani półpięter. Tylko spirala schodów oświetlonych wątym blaskiem zakurzonych, rzadko rozmieszczonych żarówek.

Wreszcie dotarliśmy do drzwi. Nic na nich nie było napisane, brakowało też dzwonka. Nacisnęliśmy kilka razy kłamekę, ale bez efektu.

– Zawracamy? – zapytałam.

– Wolałbym nie utknąć na tych schodach na dłużej – zgodził się Nilson.







I wtedy drzwi się otworzyły.

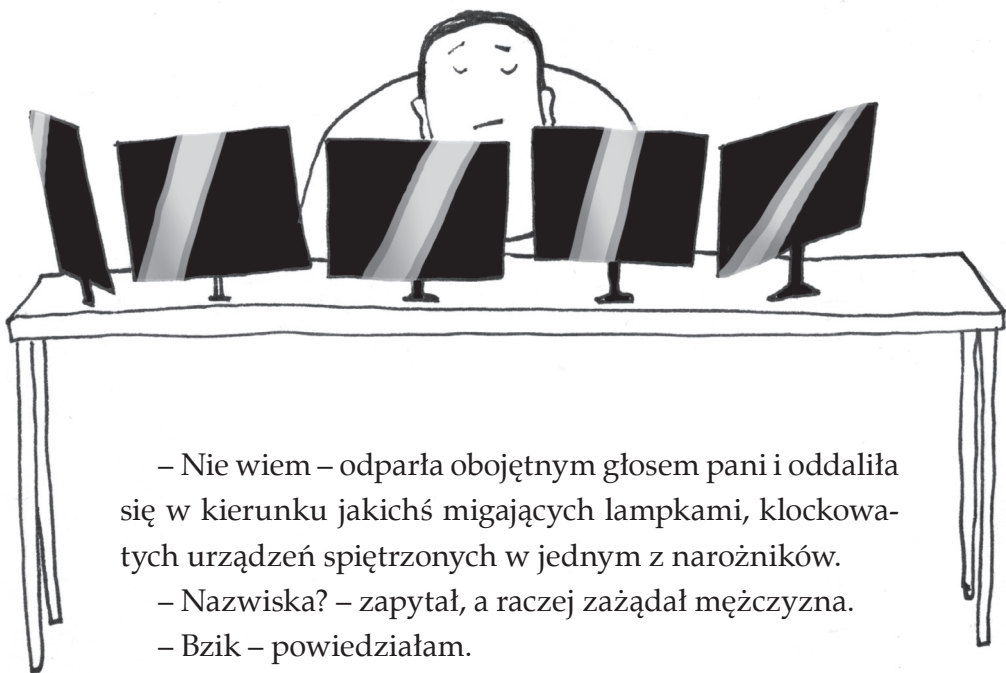
– Wy do kogo? – zapytała elegancko ubrana pani w białej bluzce i z czarną bezprzewodową słuchawką w uchu.

– Szukamy lokalu 216 – odparłam, siłąc się na beztróskę.

– Proszę. – Pani uchyliła szerzej drzwi. – Wejdźcie.

Zrobiliśmy krok naprzód, precyzyjnie się obok nieznajomej i... jak na komendę zmrużyliśmy oczy. Nasze źrenice odzwyczyły się od światła dziennego, a pomieszczenie, w którym się znaleźliśmy, było nim wręcz zalane. Przypominało szklarnię wzniesioną na dachu. Zamiast ścian i sufitu miało szyby osadzone na metalowym rusztowaniu.

– Kto to? – zapytał mężczyzna siedzący za biurkiem zastawionym monitorami.



– Nie wiem – odparła obojętnym głosem pani i oddaliła się w kierunku jakichś migających lampkami, klockowatych urządzeń spiętrzonych w jednym z narożników.

– Nazwiska? – zapytał, a raczej zażądał mężczyzna.

– Bzik – powiedziałam.

– Makówka – przedstawił się Nilson.

Pan przewertował stosik wydruków wyjętych z szuflady i nagle się rozpogodził. Ta zmiana nastroju była tak nagle, jakby ktoś jednym pstryknięciem przełączył go z trybu „oschły urzędnik” w tryb „przyjaciel dzieci, kwiatków i zwierzątek”.





– Pani Gabriela i pan Nilson. Witamy! – zawołał radośnie.

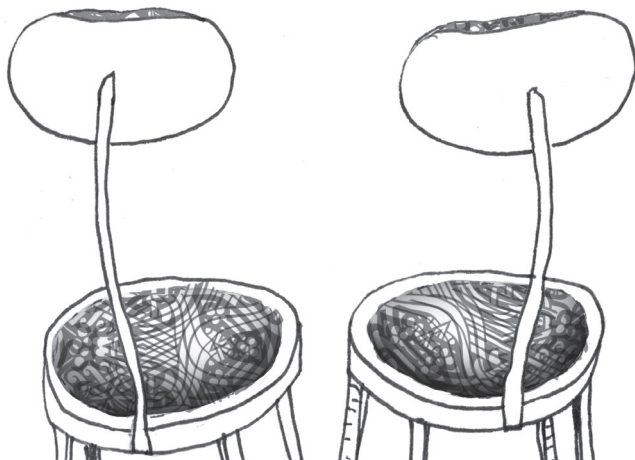
– My w sprawie kursu programowania – przeszedł do rzeczy Nilson. – Umawialiśmy się przez telefon. Przepraszamy za spóźnienie, ale... trudno do państwa trafić.

– Wiedziałem, że sobie poradzicie – oświadczył mężczyzna. – Czego się napijecie? Herbaty? Wody? Soku?

Podziękowaliśmy grzecznie (w szkole była pogadanka, żeby nie przyjmować prezentów i napojów od nieznanomych) i usiedliśmy na podsuniętych nam krzesłach (na pogadance nie wspomniano o zakazie siadania).

– Gratulacje! – Mężczyzna ani na chwilę nie przestawał się radować.

– Z jakiej okazji? – zapytali-



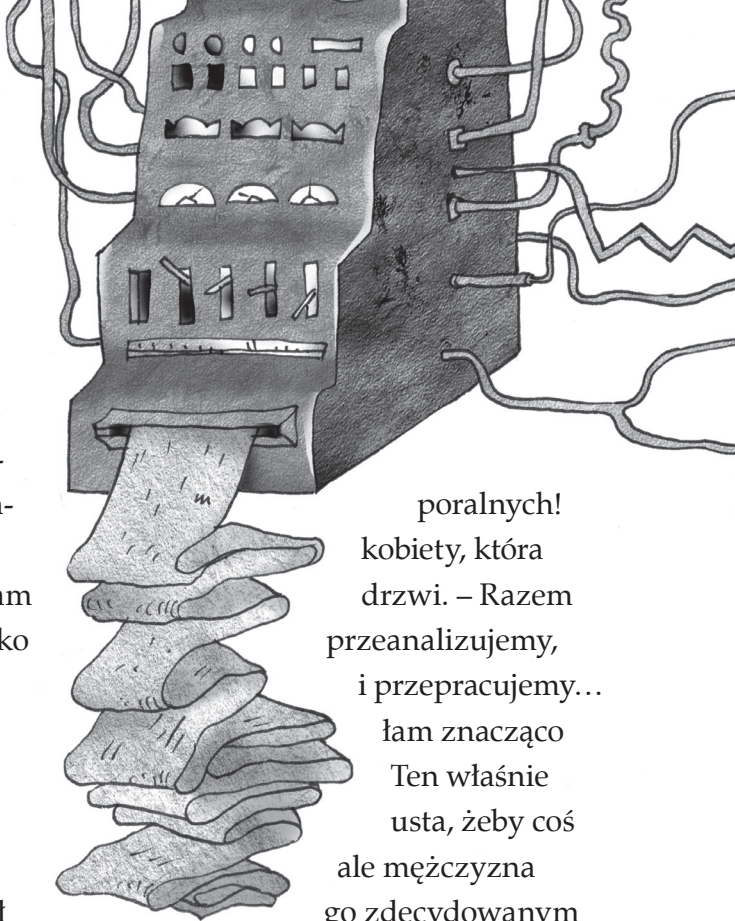
śmy jedno-  
cześnie.

– Tego  
się zaraz do-  
wicie. Pani  
Wiesławo,  
proszę o wy-  
druki z rada-  
rów intertem-  
– zawołał do  
otworzyła nam  
sobie wszystko  
przegadamy

Spojrza-  
na Nilsona.  
otwierał  
powiedzieć,  
powstrzymał  
ruchem ręki.

– Nie ma powodu do obaw – oznajmił kojącym tonem.  
– Wy nic o nas nie wiecie, ale my wiemy wiele o was. Cie-  
szą się, że wreszcie udało nam się spotkać.

Poruszyłam się niespokojnie. Nabierałam coraz więk-  
szej pewności, że to miejsce ZDECYDOWANIE nie przy-  
pomina siedziby firmy prowadzącej szkolenia. Z czego-  
kolwiek.



poralnych!  
kobiety, która  
drzwi. – Razem  
przeanalizujemy,  
i przepracujemy...  
łam znacząco  
Ten właśnie  
usta, żeby coś  
ale mężczyzna  
go zdecydowanym



Czyżbyśmy zostali zwabieni w pułapkę? A może to tylko pomyłka? Co ci ludzie mogą wiedzieć o mnie i Nilsonie, skoro nigdy wcześniej nas nie spotkali?

Hm... Ta wizyta zapowiadała się na dłuższą, niż planowaliśmy.



---

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.

02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c

tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49

faks 22 643 70 28

e-mail: [naszaksiegarnia@nk.com.pl](mailto:naszaksiegarnia@nk.com.pl)

Dział Handlowy

tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42

Sprzedaż wysyłkowa

tel. 22 641 56 32

e-mail: [sklep.wysylkowy@nk.com.pl](mailto:sklep.wysylkowy@nk.com.pl) **[www.nk.com.pl](http://www.nk.com.pl)**

---

*Książkę wydrukowano na papierze*

*Creamy 80 g/m<sup>2</sup> wol. 2,0.*

**ZING**

Redaktor prowadzący *Anna Garbal*

Opieka redakcyjna *Magdalena Korobkiewicz*

Korekta *Ewa Mościcka, Joanna Morawska*

Opracowanie DTP, redakcja techniczna *Joanna Piotrowska*

ISBN 978-83-10-13074-7

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2017 r.

Wydanie pierwsze

Druk: Drukarnia POZKAL, Inowrocław